Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 6 **CZERWIEC** **Rok 1911**

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Najdawniejszy pomnik języka polskiego.

Monety polskie z XII. i XIII. wieku należą bezsprzecznie do najciekawszych i najważniejszych pomników numizmatycznych naszej przeszłości. Dostarczają one nam najwięcej materyału do badań i to do badań pod każdym względem, czy to historycznym, czy artystycznym, czy ściśle numizmatycznym. W ich szeregu odkrywamy też bardzo często okazy, które przedstawiają się nam jako prawdziwe zagadki lub jako pomniki historyczne pierwszorzędnego znaczenia. Badacz tych czasów przyzna, że w całej numizmatyce polskiej niema chyba takiego bogactwa typów i tak ważnych pod wieloma względami i podziwienia godnych monet, jak właśnie w tym okresie t. zw. brakteatów.



I oto obecnie nadarza mi się sposobność przedstawić P. T. Czytelnikom jedną monetkę dotychczas u nas nieznaną zupełnie, a do tego nadzwyczaj ciekawą i interesującą. Jest to brakteat z polskim napisem „Miłość", wyraźnie z polskim, gdyż dotychczas mieliśmy jedynie napisy łacińskie i hebrajskie na naszych monetach. Brakteat ten widziałem we Wrocławiu w czasie ostatniego pobytu w gabinecie numizmatycznym wrocławskim. Gabinet zajęty był właśnie rozpatrywaniem świeżego wykopaliska, pochodzącego z Jerschendorf na Śląsku, gdzie kilkadziesiąt sztuk brakteatów z podobnym

napisem się znalazło. Udało mi się wówczas nabyć jeden egzemplarz do gabinetu w Muzeum Czapskich, a dalsze moje badania nad tym osobliwym brakteatem doprowadziły do następujących wyników.

Monetę należy naprzód opisać. Jest to zatem brakteat, 17—18 mm. średnicy, należący mniejwięcej swoją techniką do grupy lepszych brakteatów Ratauskich [1]). Wyobraża głowę wprost, a w otoku napis MILO ∽ I., w drugiej odmianie MLO ∽ I.. Waga tego brakteata waha się od 0·13 do 0·224; ta ostatnia jest przeciętną wagą 62 sztuk z wykopaliska Jerschendorf. Jedna sztuka badana w ogniu dała próbę srebra $^{857}/_{1000}$.

W literaturze polskiej niema o nim dotąd ani wzmianki. Natomiast zajmuje się nim literatura numizmatyczna niemiecka i podaje 3 źródła jego pochodzenia, a mianowicie: *a)* zbiór miasta Wrocławia, bardzo stary, gdzie znalazł się jeden egzemplarz naszego brakteata, *b)* wykopalisko w Marszowicach (Marschwitz) koło Oławy na Śląsku i *c)* wykopalisko w Jerschendorf koło Neumarkt na Śląsku, całkiem świeże, bo w listopadzie 1908 r. na światło dzienne dobyte. W skarbie marszowickim, wydobytym w 1877 r., a opisanym przez Bahrfelda w roku 1885 [2]), znaleziono trzy sztuki tej monetki o wadze 0·2, 0·15 i 0·13 gr., oraz dwa waryanty a to z napisem MILO ∽ I i MLO ∽ I.. Prócz Bahrfelda opisał je Friedensburg naprzód w broszurce „Schlesiens Münzen und Münzwesen vor 1220", Berlin 1886, później w dużem dziele: „Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter, które wyszło jako XII. i XIII. tom Kodeksu dyplomatycznego śląskiego. Drugie wykopalisko z Jerschendorf z 1908 r. dostarczyło już tej monetki w większej liczbie, bo w 63 egzemplarzach. Opis tego skarbu przez Friedensburga w V. tomie „Schlesiens Vorzeit" nie podaje żadnych waryantów, jednakże odmiany są i to w znacznej liczbie, chociaż drobne, gdyż gabinet wrocławski mimo posiadania kilkunastu sztuk, ani jednej nie chciał odstąpić, tłumacząc się właśnie odmianami.

Polskie pochodzenie tej monetki stwierdzone jest więc nietylko napisem tak rzucającym się w oczy, ale też wykopaliskami i techniką menniczą, wspólną tylko ówczesnym monetom polskim. Wykopaliska leżą tylko w polskiej dzielnicy: Marszowice koło Oławy i Jerschendorf koło Neumarktu na Śląsku. Technika, jak wspomniano, ma dużo wspólnego z brakteatami, pochodzącymi z Rathau, opisanymi wprawdzie u Stronczyńskiego w tomie I., ale opuszczonymi na tablicach tomu II. Specyalnie zbliża się najwięcej w technice do monet wrocławskich ze szczątkowym napisem SCS IOHANNES. Ważone dokładnie 62 egzemplarze tej monety wykazują przeciętną wagę i dobroć ziarna, a więc stopę menniczą taką samą, jak wiele z monet ratauskich, które i w Jerschendorf się znalazły.

Co do samego napisu MILOST, to że on jest polski, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wszak jeszcze w końcu XV. wieku wyraz ten i wszystkie inne zakończone na ść pisano przez ST. Jest to zjawisko powszechne w literaturze polskiej średniowiecznej i nie potrzebuje dłuż-

[1]) Por. Memoires Köhne, tom VI.

[2]) E. Bahrfeldt w Schlesiens Vorzeit 1885 Nr. 59 i w Sallets Zeitschrift, Bd. XIII, s. 1.

szego uzasadnienia. Z punktu widzenia numizmatycznego możemy naszą monetkę położyć w szereg innych z napisami cnót, które są tak dobrze znane badaczom piastowskich monet. Jako analogię do MILOST można dać brakteaty z napisami: CARITAS, IVSTICIA, FIDES, VIRTVS, które Stronczyński kładzie pod panowaniem Kazimierza Sprawiedliwego. To, co w naszym brakteacie jest najbardziej uderzające, to wyraz polski na monecie. Wiadomo, że mennica posługiwała się łaciną aż do czasów Augusta III. Łacina jest przez ośm wieków regułą, w której tylko dwa wyjątki dotychczas są znane, a to brakteaty hebrajskie i opisywany właśnie denar. Tak jeden jak drugi wyjątek należy do XII. wieku i to daje im tem większą wagę, że zabytków języka polskiego z tych czasów mamy nadzwyczaj mało. Historya literatury uczy nas, że właśnie najdawniejsze zabytki językowe nie sięgają poza połowę XII. wieku, a ściślej wziąwszy, niema zabytków starszych, jak pojedyncze imiona polskie, wyszczególnione w owej tak ważnej bulli papieskiej z r. 1154. Ponieważ, jak wykażemy niżej, brakteat z napisem MILOST nie jest młodszym od tej bulli, jak tylko o parę dziesiątków lat, a do tego stanowi sam dla siebie całość, przeto śmiało można go nazwać najstarszym zabytkiem języka polskiego, tem bardziej że rzeczywiście wyraz MILOST na tej monecie po raz pierwszy jest użytym.

Że polskiego, w ogóle narodowego języka używano wówczas na monetach, nie należy się zbytnio dziwić. Przecież na brakteatach Mieszka III. z tego samego czasu pochodzących jest najwyraźniej po polsku wypisane MSZKA KRÓL POLSKI, tylko hebrajskiemi literami (por. Zakrzewski *Wiadomości num.-arch.* 1909, str. 183). Podobnie Jaksa z Koptniku nazwał się na jednym brakteacie KNES (*Sallets Zeitschrift* III., str. 260), jakby w przeciwieństwie do Ottona brandenburskiego, który się tytułuje po niemiecku MARCGRAVE. Na jednym czeskim denarze Bolesława III. czytamy wyraz BOZE, a monety kijowskie od samego początku noszą napisy ruskie. Przykładów na używanie języka krajowego na monetach jest, jak widzimy, dosyć.

Zachodziłoby w końcu pytanie, kiedy, gdzie i kto nasze brakteaty z napisem miłość wybijał. Czas określają mniejwięcej wykopaliska: skarb Marszowicki złożono do ziemi według badań Friedensburga nie wcześniej jak w r. 1198, a podobnie na koniec XII. w. przypada zakopanie skarbu w Jerschendorf. Całkiem do nich podobny skarb z Rathau pochodzi również według Danenberga z 1193 r., a więc monety wspólne tym skarbom muszą pochodzić z końca XII. wieku i do tego muszą być śląskie. Badacze niemieccy zgadzają się na to, że denar z polskim napisem musiał należeć do księcia, który więcej Polaków forytował, a więc do Mieszka Opolskiego, księcia górnego Śląska, a nie do jego brata Bolesława Wysokiego, księcia wrocławskiego i dolnośląskiego, który otaczał się Niemcami i kolonizacyę niemiecką na wielką skalę uprawiał. Przypuszczenie to jest możliwem, chociaż stanowczo jeszcze udowodnione nie jest. Numizmatyka jako illustracya stosunków politycznych oddaje jednak w tem miejscu dobre usługi. Walki, jakie obaj bracia staczali około r. 1190. mogą mieć swój wyraz w owych

niezgrabnych i grubej roboty brakteatach ratauskich, pokój zaś, jaki później na Śląsku zapanował, uwiecznili monetami z takimi napisami. jak MILOST, CARITAS, IVSTICIA. *Dr. M. Gumowski.*

Mennica świdnicka za Zygmunta I.

Przez Michała Grażyńskiego.

Ciąg dalszy.

W ugodzie, jaka przypuszczalnie przyszła do skutku między królem a Świdnicą, nie zastrzegli sobie Świdniczanie żadnego udziału, ani wpływu na mającą się założyć mennicę, gdyż w przyszłości występuje król zawsze w charakterze posiadacza z pełnemi prawami. Niejednokrotnie sam to silnie zaznacza [1]), a i jego urzędnicy przy ogłaszaniu rozporządzeń w kwestyi monety świdnickiej nazywają pieniądz nowo bity „monetą królewską“ [2]). Założono więc mennicę świdnicką w imieniu i z ramienia króla, jako prawnego i faktycznego jej właściciela. Rada świdnicka zastrzegła sobie może, co jest wątpliwe, tylko tytuły w legendzie jednej strony, które następnie stały się przyczyną omyłek naszych numizmatyków [3]), przypuszczających, że półgrosze biło samo miasto Świdnica. W Polsce jeżeli żywiono przez jakiś czas podobne wątpliwości, to rozprószyło je bardzo wcześnie poselstwo ks. Münsterbergu z dnia 14 kwietnia 1519 r., w którem król Ludwik prosi Zygmunta I, aby zechciał pozwolić na kurs monety świdnickiej w Polsce, jej bowiem bicie przynosi mu niemały zysk, a nadto przyrzeka, że niedługo ją będzie wypuszczał [4]).

Ale nie przez cały czas istnienia mennicy król był jej jedynym właścicielem, nie przez cały czas on tylko z niej ciągnął „niemałe korzyści“. W kilka lat po jej otwarciu przekazał ją wraz z wszystkimi dochodami małżonce swej, królowej Maryi. I znowu czas tej rezygnacyi nie da się ściśle określić. Dowiadujemy się o tem po raz pierwszy z listu Ludwika (21 sierpnia 1522 r.), w którym domaga się wynagrodzenia tak dla siebie, jak i dla królowej za szkody, wyrządzone w mennicy w czasie rozruchów w Świdnicy, oraz z listu samej Maryi, pochodzącego z tego samego dnia, gdzie jako rzecz znaną wysuwa fakt, że król dał jej mennicę w Świdnicy na własność [5]). Ona też później przekazuje margrabiemu Jerzemu 1000 zł. z dochodów mennicy, ona wydaje pozwolenie Konradowi Sauermannowi i Henrykowi z Witten na bicie półgroszków celem amortyzacyi zaciągniętego u nich długu [6]).

[1]) „Cod. dip. Sil.“ XII, nr. 93.

[2]) „Script. rer. Sil.“ III, str. 176.

[3]) Stronczyński wyraźnie powiada, że monetę świdnicką bił magistrat świdnicki (p. „Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów“, część III, str. 89). Zagórski także jasno kwestyi tej nie stawia.

[4]) Act. Tom V, st. 23.

[5]) Friedensburg, 256.

[6]) Cod dipl. Sil. XII, nr. 91.

ona wreszcie otacza troskliwą opieką zarówno kurs tej monety na Śląsku [1], jak i stara się zapobiedz represyom ze strony polskiej [2]. Możemy więc na tej podstawie wyróżnić dwa okresy: pierwszy od r. 1517 do końca r. 1521, kiedy mennica była w rękach króla i drugi od r. 1522—1528, kiedy była w posiadaniu Maryi.

Jakie przyczyny spowodowały założenie mennicy? Na pytanie to trudno dać odpowiedz wobec braku rozporządzenia w sprawie otwarcia i urządzenia mennicy, gdzie prawdopodobnie było ogólne umotywowanie. Bez kwestyi chęć zysku, jak zresztą zawsze, odgrywała tutaj pierwszorzędną rolę. Już sam fakt, że postanowiono bić w niej monetę, dokładnie wzorowaną na polskich półgroszach, zaświadcza, że mamy w tym wypadku do czynienia z obmyślaną operacyą finansową, obliczoną na wydatne zyski. Nie był to jednak, zdaje się, motyw jedyny. Późniejsze zainteresowanie, jakie dla mennicy okazują panowie czescy (Zdenko Lew z Rozmitalu i Sternberg), oraz opieka, jaką nad mincerzem Monau'em roztaczają stany czeskie, nasunąć mogą przypuszczenie, że przy założeniu mennicy działała także ręka czeska, że stamtąd wyszła inicyatywa. Byłoby to zupełnie zrozumiałe w świetle dążności Czechów do jak największego rozszerzenia wpływu na Śląsku, do zaznaczania swych praw do tego kraju przez ingerencyę w jego sprawy.

C. d. n. *Michał Grażyński.*

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy, patrz Tabl. w Nrze 1 z r. 1910).

Wyraz następny złożony jest z czterech liter. Zaczyna się od wyraźnego כ (kaph), po którem równie wyraźne ה (he) następuje. Także znaczenie trzeciej litery wątpliwem nie jest. Mamy przed sobą owe שׂ (sin), o którem poprzednio była mowa. Ostatni znak przedstawiać może literę ג (gimel), jeżeli uwzględnimy punkt, albo י (jod), jeżeli tego nie uczynimy. Mamy przeto do wyboru

כהשג KHSG albo כהשי KHSI.

Na pierwsze, żaden z tych dwóch wyrazów sensu zrozumiałego nie daje — oczywiście, gdyż braknie samogłosek w środku. Znak ה, umieszczony na końcu słów, zastępuje, jak wiemy, samogłoski. Być więc może, że medalier był zdania, że można znak ten z równie dobrym skutkiem i w środku umieścić. Wychodząc z tego założenia, moglibyśmy czytać drugi wyraz KASI; a nawet i bez takiego rozumowania zupełnie spokojnie KHASI, co w rezultacie dla ucha żadnejby prawie nie stanowiło różnicy.

Nie mam prawa wobec tylu „ale“ narzucać zdania mojego szan. czytelnikom; proponuję jednak następujący sposób czytania jako dość prawdopodobny.

---

[1] Tamże, nr 92.

[2] Friedensburg. 257.

ברכה כהשי B'RACHA KASI. Błogosławieństwo dla Kazimierza — KASI byłby natenczas skróconą formą imienia Kazimierzowego.

Stosownie do tego należałoby monetę tą zaliczyć do pomników menniczych Sprawiedliwego.

Robota w niej gruba; przypomina technikę brakteatów typu poprzedniego. Tutaj, podobnie jak tam, widzimy płaszcz spięty okrągłą klamrą.

Typ powyższy znany już był Wolańskiemu. Jeden egzemplarz znalazł się w Kluczborgu; 10 sztuk dostarczyło Głębokie.

Dwa egzemplarze znajdują się w zbiorach muzeum hr. Czapskich, jeden w gabinecie numizmatycznym berlińskim, jeden w Poznaniu w kolekcyi po ś. p. Radońskim, dawniejszym właścicielu Głębokiego, dwa w dawniejszym zbiorze lubostrońskim i dwa w moim zbiorze — razem przeto sztuk 8.

TYP 19.

W podwójnym obwodzie, perełkowym na zewnątrz, prostym na wewnątrz, popiersie wprost. Prócz tego na lewo głowa z profilu, patrząca na popiersie. W otoku z prawej strony napis hebrajski, którego pierwsza litera umieszczoną jest pomiędzy głową a popiersiem. Stronczyński 132. Jest to może napis, który co do odczytania najwięcej dotąd trudności sprawił. Prócz jednej, pierwszej litery, wszystkie bez wyjątku tak są zdeformowane, że trudno nawet dopatrzeć się w nich znaków hebrajskich. Prawda, że i poprzednio zapoznaliśmy się już z bardzo grubą robotą, wszelako zawsze było widać pewną wprawę i technikę. Tutaj mamy przed sobą robotę jakiegoś ucznia, rozpoczynającego swój zawód — wszystko krzywe, niezręczne i nieudolne. Napis oczywiście wsteczny. Wybił go na stemplu ów artysta tak, jak go na wzorze widział. Chcąc go przeczytać, trzeba użyć lustra, aby zapomocą odbijającego się w niem obrazu, dobry kierunek i poprawne ustawienie liter uzyskać.

Ten sam nieszczęsny medalier zrobił do tegoż samego typu jeszcze jeden stempel, obdarzając go na domiar złego błędnym napisem. Właśnie brakteaty, bite tym drugim stemplem, dostały się, jak przypuszczam, do rąk Polkowskiego — nic więc dziwnego, że je zupełnie fałszywie przeczytał.

Jak już na początku pracy tej wspomniałem, czytał kan. Polkowski ןVαZEג GNEZDUN. Pominąwszy wszystko inne, sposób ten czytania dlatego już musi być mylnym, że napis składa się z ośmiu liter, a Polkowski uwzględnił tylko siedm. Także i przezemnie w opisie wykopaliska z Musternik (*Wiad. num.-arch.* 1909, nr. 5) podane rozwiązanie גנצך צדם GNEZD ADAS jest złe. Popełniłem ten błąd, że zamiast od strony zewnętrznej czytałem od wewnętrznej.

Napis brzmi w rzeczywistości:

ברכה מישקא B'RACHA MSZKA.

Błogosławieństwo dla Mieszka. *Dr. Z. Zakrzewski.*

C. d. n.

Wykłady numizmatyki na uniwersytetach niemieckich.

W półroczu letniem r. adm. 1910/11 odbywają się w uniwersytetach niemieckich następujące wykłady z zakresu numizmatyki:

Berlin: Docent prywatny dla numizmatyki Dr. Kurt Regling, asystent król. gabinetu numizmatycznego: Zarys numizmatyki (z ćwiczeniami), 1 ½ godz. tygodniowo.

Jena: Profesor nadzwyczajny dla numizmatyki, Dr. Berendt Pick, dyrektor ks. gabinetu numizmatycznego w Gocie: Objaśnienie wybranych monet, 1 godz. tygodniowo.

Królewiec: Profesor zwyczajny archeologii i filologii klasycznej, Dr. Otto Rossbach: Ćwiczenia archeologiczno-numizmatyczne w gabinecie numizmatycznym, 1 ½ godz. tygodniowo.

Wrocław: Docent prywatny dla numizmatyki, Dr. Ferdynand Friedensburg: Wstęp do numizmatyki, 1 godz. tygodniowo.

Praga: Profesor zwyczajny historyi średniowiecznej, Dr. Samuel Steinherz: Źródła do historyi pieniądza w wiekach średnich, 2 godz. tygodniowo.

Wiedeń: Profesor zwyczajny historyi starożytnej, Dr. Wilhelm Kubitschek, dyrektor działu starożytności ces. gabinetu numizmatycznego: Ćwiczenia numizmatyczne, 1 godz. tygodniowo.

Pieczęcie Jezuitów w Polsce.

Przez X. Kaz. Konopkę S. J.

(Ciąg dalszy).

90. *d*) Pieczęć okrągła, wyciśnięta na papierze, z podkładem laku. Średnica 35 mm. IHS i napis: + PROVINCIALIS PROVINCIAE POLONIAE SOCIE IESV Ak. Um. T. Schneidra (Jarosław). Pieczęć znajduje się na akcie ks. Marcina Trąmpczyńskiego z dnia 7 września 1726 r., w którym ogłasza zakaz, aby nigdzie indziej, tylko w jezuickiej drukarni w Kaliszu drukowano gramatykę Alwara.

91. *e*) Pieczęć okrągła, wyciśnięta na papierze, z podkładem laku. Średnica 35 mm. IHS i napis: + PRAEPOSI PROVINCIALIS . POLONIAE . SOCIE . IESV Arch. państw. w Gdańsku, 320, 145. Pieczęć znajduje się na liście, pisanym dnia 14 lipca 1743 r. z Krakowa, w którym ks. prowincyał T. Lichtański potwierdza „contractum ratione emptionis fundi Sztat-Hoff inter Magistratum Conencensem et Residentiam Soc. Iesu ibidem locatam...“

II. Prowincya litewska od r. 1608—1756.

92. Pieczęć okrągła, wyciśnięta na papierze z podkładem opłatka. Średnica 35 mm. IHS i napis: + PROVINCIAL(is) PROV. (li)T(huanae) SOCIETA . IESV Frauenburg, archiwum kapitulne. Pieczęć znajduje się

na akcie pierwszego prowincyała litewskiego, ks. Pawła Bokszy, z r. 1612, dotyczącym fabryki kollegium brunsberskiego.

III. Prowincye: Małopolska, Wielkopolska, Mazowiecka, Litewska od r. 1756—1773.

93. *A*) Prowincya Małopolska. Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku. Średnica 34/29 mm. IHS i napis: + PRAEPOSITI PROVINCIALIS MINORIS POLONIAE SOC : IESU T. Schneidra (Jarosław). Pieczęć znajduje się na listach prowincyała ks. W. Bystrzonowskiego z r. 1766.

94. *B*) Prowincya Mazowiecka. Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku. Obraz j. zw., w otoku zewnątrz napisu dwie gałązki z owocami lauru zwieszają się z góry, gdzie są przewiązane wstążką. W otoku napis: PROVINCIAE MASOV: SOCIETATIS IESU + Archiwum zakonne. Pieczęć znajduje się na akcie następującej treści: „Significamus praesentibus litteris omnibus quorum id scire interest aut qui istius rei cognitionem accipere voluerint Patrem Gregorium Zacharyaszewicz in Societate nostra religiose vixisse, ac ad decreti suppressionis promulgationem in eadem perstitisse tantumque in doctrina profesisse, quemadmodum id et publica thesium theologicarum defensione ab ipso suscepta, iurati iudices censuerunt quantum ad docendam cum satisfactione philosophiam et theologiam et ad faciendam professionem quattuor votorum requiritur. Quam profecto facturus fuisset, incolumi Societate, vitaque comite, anno 1775 15 Augusti in quorum fidem datum Varsaviae 1773 15 Septembris. Casimirus Sobolewski Soc. Iesu Provincialis Provinciae Masoviae, mp.“. Jest to więc świadectwo, jakie ostatni Prowincyał mazowiecki wystawił ks. G. Zacharyaszewiczowi po otrzymaniu w Warszawie (w pierwszych dniach września) wiadomości o wykonaniu kasacyjnego brewe w Rzymie.

C. d. n.

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Ciąg dalszy. Patrz tablica 9 i 10).

68. Pieczęć wielka litewska, średnicy 76 mm., wyobraża w kole środkowem tarczę renesansową z Pogonią. Dokoła niej w pierścieniu 6 tarcz z herbem i Orłem polskim, kolumnami Gedyminów, archaniołem kijowskim, niedźwiedziem żmudzkim, krzyżem wołyńskim i Wężem Sforców. Tarcze te umieszczone są wśród splotów wstęgi, na której czytać można napisy odpowiednie do herbu, a mianowicie: MATERNVM nad kolumnami, KIOVIENS nad archaniołem, SAMOGITIE przy niedźwiedziu, VOLHIN przy krzyżu i PATERNVM przy orle. Napisu pod Wężem Sforców przeczytać z rysunku Diehla, z którego pieczęć niniejszą biorę, nie mo-

żna. Na zewnątrz dwa wiersze napisu: ❀ STEPHANVS ✱ DEI ✱ GRACIA ✱ REX ✱ POLONIE ✱ MAGNVS ✱ DVX ✱ LITVANIE ✱ RVSSIE ✱ PRVSSIE ✱ MASOIE ✱ SAMAG)) ✱ KIOFIE ✱ VOLIN ✱ PODLA ✱ LIVONIE ✱ NEC ✱ NON ✱ PRINCEPS ✱ TRANSILVANIE ✱ ET ✱ C ✱ 1 ✱ 5 ✱ 7 ✱ 6 ✱

Pieczęć tę publikuję podług Diehla, który ją ogłosił w *Wiadomościach num.-arch.* 1890 r., str. 118. Posiadał on w swoich zbiorach oryginał przy dokumencie z 1579 r. wyciśnięty na wosku czerwonym rozlanym bezpośrednio na powierzchnię dyplomu. Gdzieby jednak dokument ten obecnie się znajdował, nie wiadomo. Drugi egzemplarz takiej pieczęci widziałem w archiwum Nieświezkiem na dokumencie z 1580 r.,



gdzie niestety tylko środek pieczęci z tarczami był wytłoczony. Oba te egzemplarze nie wystarczą, by pieczęć zupełnie dokładnie oznaczyć. Nie tylko napisy na splotach wstęgi, ale nawet napis otokowy jest niepewny i może być przez Diehla błędnie odczytany. To pewna, że i na pieczęci samej są błędy i to nietylko napisowe (Masoie, Samag, Kiofie), ale co ważniejsze i heraldyczne: umieszczenie herbu Sforców i herbu Gedyminów nie ma przecież racyi na pieczęci Stefana Batorego, tak samo jak nie może do tego króla odnosić się nazwanie orła herbem ojczystym, a kolumn herbem macierzystym. Błędy te, tak rzucające się w oczy, były zapewne powodem, że w roku 1581 kazano zrobić nową zupełnie inną pieczęć, którą poniżej opisuję.

69. Pieczęć wielka litewska z 1581 r., średnicy 82 mm., wyobraża w środku Pogoń w tarczy renesansowej główką aniołka ozdobionej. Dokoła 6 tarcz z herbami: Polskim, Gedyminów, Kijowskim, Żmudzkim, Wołyńskim i herbem Batorych. Tarcze te umieszczone są wśród

splotów wstęgi, na której cztery razy powtarza się napis: TER . M . D . L (= terrae Magni Ducatus Lithuaniae), a tylko z prawej strony Orła jest: REG . POLO (= Regni Poloniae), a pod herbem Batorych: REG M (? = Regiae Maiestatis ?). Na zewnątrz dwa wiersze napisu: ❀ . STEPHANVS .



DEI . GRATIA . REX . POLONIAE . MAGNVS . DVX . LITVANIAE . RVSIAE . PRVSIAE . MASOVIAE . SAMOGITIAE . KIOVIAE)) . VOLINIAE . PODLIASIAE . LIVONIAE . NEC . NON . PRINCEPS . TRANSILVANIAE . ANNO . DOMINI . 1 . 5 . 8 . 1 ▭o▭

C. d. n.

Z dziejów archeologii ruskiej.

Napisał Dr. Bohdan Barwiński.

(Dokończenie).

W r. 1895—8 odbywały się pod kierownictwem prof. Szaraniewicza poszukiwania archeologiczne we wsiach Czechy i Wysocko w powiecie brodzkim, a rezultaty poszukiwań w r. 1895—7 ogłosił w „Tece konserwatorskiej“, t. II, p. t. „Cmentarzysko przedhistoryczne we wsiach Czechy i Wysocko w powiecie brodzkim“ (i osobno, Lwów 1898). Jako jednę z większych zasług dla archeologii ruskiej należy policzyć prof. Szaraniewiczowi założenie pierwszego ruskiego muzeum archeologicznego we Lwowie[1]) przy Instytucie Stauropigiańskim (w r. 1889). Obecnie posiadamy już, chociaż nie pod każdym względem

[1]) Ruskie archeologiczne kollekcye we Lwowie znajdują się obecnie także w muzeach „Narodnego domu“, „Proświty“ i „Naukowego Tow. im. Szewczenki“.

dokładny, katalog tego muzeum pióra Dr. H. Święcickiego: „Opyś muzeja Stawropihijskoho Instytuta wo Lwowi“ (Lwów 1908)[1].

Z innych ruskich archeologów-autodydaktów, którzy byli jednak dyletantami, wspomnę ks. Benedykta Lewickiego i Barlaama Kompaniewicza, którzy pisali o dzwonie świętojurskim („Czasopismo nauk. Zakładu nar. im. Ossolińskich“ 1831 i 1834 r.). Takimże dyletantem był również Jakób Hołowacki, którego dwa referaty umieszczone w „Trudach“ pierwszego zjazdu archeologicznego, a jeden o cmentarzysku pogańskiem w Beremianach w lwowskiem „Słowie“ z r. 1885.

Miary dyletantyzmu nie przekraczają również rozprawy archeologiczne żyjącego jeszcze 90-letniego kanonika kapituły grecko-katolickiej we Lwowie, ks. Antoniego Petruszewicza. Z jego prac archeologicznych zasługują na wzmiankę następujące: 1. „Istoryczeskoje izwiestije o cerkwi św. Pantełejmona błyź horoda Hałycza“ (Lwów 1881); 2. „Krytyko-istoryczeskija razsuždenija o naddnistrjanskom horodi Hałyczi“ (Lwów 1888, szereg rozpraw o Haliczu, drukowanych dawniej, tu razem zebranych); 3. „O sobornoj Bohorodycznoj cerkwy w horodi Hałyczi“ (Lwów 1899—1900, praca nieskończona). Wspomnę także o jego artykułach o Światowidzie, drukowanych w czasopismach „Wistnyk“ (Wiedeń 1851) i „Literaturnyj Sbornyk“ (Lwów 1885 i 1886).

Jedynym kompetentnym przedstawicielem numizmatyki ruskiej w Galicyi był ś. p. biskup przemyski obrz. gr.-kat., ks. Jan Stupnicki, który pozostawił po sobie kilka cennych rozpraw, jak: 1. „Denary koronne XIV i XV w.“ (Lwów 1850, odbitka z „Pamiętnika liter.“, t. I); 2. „O monetach halicko-ruskich“ (Biblioteka Ossolińskich“. Poczet nowy, t. 7, Lwów 1865); 3. „Polnische Denare der Könige aus dem Hause Jagełło“ (odb. z „Wien. num. Monatshefte“ 1866); 4. „Rothreussische Münzen polnischer Könige“ (ibid.). Wymienić wypada również rozprawkę Jana Wagilewicza: „Medal ruski“ (Bibl. Ossol.“ 1842, t. 4), chociaż jej autora nie można zaliczyć w poczet fachowych numizmatyków.

Ostatnimi czasy zasilił ubogą ruską literaturę archeologiczną licznemi rozprawami przybysz z Ukrainy, profesor uniwersytetu lwowskiego, Michał Hruszewski[2]). Prof. Hruszewski, historyk, nie jest również, jak i jego poprzednicy w Galicyi, fachowym archeologiem. Jest jednakże uczniem prof. Antonowicza, „ojca archeologii ruskiej“, z tego też względu widać w jego pracach archeologicznych metodę, której brak u wspomnianych wyżej ruskich „archeologów-autodydaktów“. Prace archeologiczne prof. Hruszewskiego mieszczą się w „Za-

[1]) Pierwszy katalog wydał sam prof. Szaraniewicz w r. 1890 po wystawie archeologicznej, urządzonej przez Instytut Stauropigiański we Lwowie w r. 1888. Nadmienię tu, że jeszcze przedtem, bo w r. 1885 urządzoną była we Lwowie „Wystawa archeologiczna polsko-ruska“. W tym roku wydano album tejże wystawy z tekstem L. Wierzbickiego i prof. M. Sokołowskiego i ks. Petruszewicza w języku polskim, ruskim i niemieckim.

[2]) Ruskie wydawnictwa naukowe zasilali od czasu do czasu pracami archeologicznemi archeologowie ruscy z poza Galicyi, np. p. Melnyk (późniejsza p. Antonowiczowa), prof. Wowk.

pyskach Naukowoho Towarystwa im. Szewczenki". Liczne rozprawki jego z zakresu sfragistyki ruskiej miałem sposobność omówić w artykule „Ze sfragistyki ruskiej" [1]). Obecnie wyliczę tu jego prace archeologiczne:

1. „Mołotowśke sribło" (Zapysky", t. 25, 1898 r.).

2. „Pochoronne połe w seli Czechach" (ibid., t. 31/32, 1899). Jest to dziennik własnych poszukiwań archeologicznych w tejże wsi.

3. „Zwenyhorod hałyćkyj" (ibid.). Jest to najobszerniejsza praca archeologiczna prof. H. Zebrał on tu kronikarskie i dokumentalne wiadomości o Dźwinogrodzie halickim, oraz opisał bogaty materyał archeologiczny, uzbierany tam w najnowszych czasach.

4. „Bronzowi meczi z Turećkoho powita" [Hałyczyna] (ibid. t. 33, 1900 r.).

Prof. Hruszewski zamyka na razie swemi rozprawami dzieje archeologii ruskiej w Galicyi. Fachowego archeologa w Galicyi obecnie nauka ruska niestety nie posiada. Jest wprawdzie wśród Rusinów w Galicyi kilku młodych ludzi, którzy się zajmują archeologią, potrzebują oni jednak jeszcze metodycznego wyszkolenia, zanim będą mogli zabrać się do poważnej pracy.

Bukowińska Ruś nie wydała wcale żadnego archeologa. Obecnie badaniami archeologicznemi zajmuje się tam profesor historyi wschodniej Europy w uniwersytecie czerniowieckim, Dr. Włodzimierz Milkowicz. Między innemi kierował on pracami nad rozkopaniem t. zw. „Mogiły Świętosława" w Karpatach (w okolicy Skolego) i rozwiał przechowywaną tamże legendę ludową, że mogiła ta kryje w sobie szczątki księcia Świętosława, syna Włodzimierza W., zamordowanego tam przez siepaczy brata swego, księcia Świętopełka, zięcia Bolesława Chrobrego.

Nieopisane monety i medale.

(Patrz osobne tablice).

Medal Prof. Dr. Maryana Sokołowskiego. (Tabl. 12). Wyobraża po jednej stronie głowę ś. p. profesora w lewo, pod nią półkolem napis: MARIANO — SOKOŁOWSKI ∘ DISCIPULI ∞ Na przecięciu szyi drobno i w głąb podpis artysty: *H. Kunzek* | *Cracoviensis* | *A. D. MCMX* (= Henryk Kunzek z Krakowa, anno Domini 1910). Strona odwrotna zaś wyobraża herb i dwie pary bereł uniwersyteckich, oraz napis: MONUMENTIS MAIORUM | EXPLORANDIS · | SCIENTIAM PROMOVIT · | PATRIAE AUXIT AMOREM | · JUVENUM SPES · STUDIA · | EREXIT. | ornament.

Medal ten wybity został ku uczczeniu zasług i pracy znakomitego profesora, z okazyi jego ustąpienia z katedry historyi sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wyszedł nakładem jego byłych słuchaczów, a w skład komitetu medalowego wchodzili pp. Leonard Lepszy, Dr. M. Gumowski, Dr. St. Komornicki, Dr. J. Muczkowski, Dr. J. Pagaczew-

---

[1]) „Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne", 1909, nr. 1, str. 10—12.

ski. Dr. J. Szydłowski i K. Turczyński. Komitet zawiązał się jeszcze w 1910 r. i oddał pracę artyście rzeźbiarzowi Dr. H. Kunzekowi, a równocześnie uprosił prof. Dr. K. Morawskiego o ułożenie odpowiedniego napisu. Medal jednak wygotowany był dopiero w marcu 1911 r., kiedy profesor złożony ciężką chorobą, już nie wychodził z domu. Wręczenie złotego medalu nastąpiło 18 marca, t. j. na dwa tygodnie przed śmiercią.

Medal Ignacego Wolanowskiego z r. 1831 r. (Tabl. 13). Wyobraża wieniec z dwóch gałązek lauru i dębu, okalający sześć wierszy napisu: WIELMOŻNEMU | WOLANOWSKIEMU | KOM. OBWO. ZAMOY. | W DZIEN IMIENIA | 31 LIPCA 1831. R. Strona odwrotna przedstawia podobnież okolone dwiema gałązkami trzy wiersze: BURMISTRZE MIAST | WOYCI GMIN | POWIATU TARNOGRODZ. Wielkość 63 mm.

Według wiadomości, jakich łaskawie raczył udzielić p. W. Wittyg, był Ignacy Wolanowski, herbu Korab, kapitanem 3-go pułku piechoty liniowej za czasów Księstwa Warszawskiego, w 1812 roku ozdobiony krzyżem „virtuti militari". W roku 1815 przy reorganizacyi armii polskiej wystąpił ze służby wojskowej i otrzymał urząd komisarza obwodu zamoyskiego, ozdobiony jednocześnie orderem św. Stanisława 3-ej klasy. W dniu swoich imienin 31 lipca 1831 r. otrzymał powyższy medal od burmistrzów miast i od wójtów gmin obwodu tarnogrodzkiego. Medal ten, zapewne wykonany przez złotnika w Zamościu, jest ręcznie w głąb cięty, tak że litery i ozdoby wychodzą wypukle. Wolanowski umarł wkrótce po powstaniu listopadowem, ponieważ w roku 1832 już go nie spotykamy w żadnych spisach, ani w emigracyi.

Medal Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie. (Tabl. 13). Wyobraża widok zamku i katedry wawelskiej, nad którą herb miasta Krakowa, a pod spodem na kartuszu narzędzia ogrodnicze. Strona odwr. przedstawia dwie gałązki z jabłkami, a pod niemi cztery kwitnące irysy. W otoku napis: TOWARZYSTWO OGRODNICZE ✱ ((W KRAKOWIE ✱ Średnica 50 mm. Medal wybity u Lauera w Norymberdze, powstał nakładem Towarzystwa ogrodniczego, które z okazyi wystawy ogrodniczej w r. 1906 po raz pierwszy medal ten wśród wystawców rozdawało w nagrodę.

Medal szkoły M. Niedzielskiej w Krakowie z 1909 r. (Tabl. 13). Wyobraża po jednej stronie głowę bogini Aretuzy w niezmienionym kształcie, a po drugiej stronie wśród wieńca laurowego pięć wierszy: SZKOŁA | SZTUK PIĘKNYCH | M. NIEDZIELSKIEJ | W KRAKOWIE | 1909 Pomiędzy rokiem a poprzednimi wierszami jest zostawiona większa przestrzeń na wygrawirowanie imienia odznaczonej uczennicy. Średnica medalu 33 mm.

Szkoła p. Niedzielskiej istnieje już lat parę. Założona w 1908 r. zdołała skupić w sobie znaczniejszą liczbę uczennic, dla których Akademia sztuk pięknych jest zamkniętą, i dobrać sobie najlepsze siły profesorskie. Myślą kierowniczki Zakładu przy tworzeniu tego medalu było wynagrodzić pilniejsze uczennice, a zarazem zostawić im miłą pamiątkę ze szkoły. Medal powstał w ten sposób, że jedną stronę z głową bogini

odlano wprost z dekadrachmy syrakuzańskiej, drugą zaś grawirowano ręcznie za każdym razem. Medali takich wyszła dotychczas bardzo mała liczba.

Książki i katalogi monet.

Dr. Bolesław Demel: „Liczmany mennicze zwane podskarbiówkami“. Kraków-Warszawa 1911, z 6 tablicami. Postać autora znana jest zaszczytnie w kołach numizmatyków polskich, jako jednego z najpoważniejszych zbieraczów medali polskich, a specyalnie medali prywatnych. Powyższa rozprawa jest też wynikiem długoletniego jego kolekcyonerstwa, tem trudniejszego, że dotyczy najrzadszych chyba okazów numizmatycznych. Należy się autorowi prawdziwa wdzięczność za to, że cały szereg tych nadzwyczaj ciekawych medalików po raz pierwszy w polskiej literaturze opublikował, a 10 okazów zupełnie dotąd nieznanych, wyszukał. Z przyjemnością też i z zupełnem uznaniem przeczytałem pochlebną recenzyę p. W. Bagińskiego w jednem z warszawskich czasopism. Zgadzając się na nią, muszę jednak porobić pewne zastrzeżenia, które pragnę skierować raczej pod adresem czytelników tej pięknej książeczki, niż pod adresem autora.

Rozprawa, która opisuje tylko 58 sztuk podskarbiówek, niema pretensyi do kompletu. Nie znaczy to jednak, by autor więcej tych medalików nie znał lub nie miał nawet pod ręką. Czytelnik, choćby był tem niemile dotknięty, nie powinien mieć urazy, gdyż autor wielokrotnie się zastrzega, zostawiając dla siebie wiadomość o rozlicznych odmianach. Również nie powinien Czytelnik brać na seryo ani rysunku, ani opisu tych medalików, gdyż jedno z drugiem bardzo często się kłóci. Naprzykład na rysunku podskarbiówki Chaleckiego nr. 5 czytamy TES · I · NOMDE, tymczasem w opisie jest TES · T : NO · M · D · L · co zmienia zupełnie znaczenie, podobnie zignorowana interpunkcya zdaje się być przy jettonach nr. 10, 11, 15, 19, 20 itd. Sprawdzając zaś rysunki z oryginałami, dowiemy się nadto, że sam rysunek na tablicach jest chorobliwy: na podskarbiówce Abramowicza powinien być bardzo wyraźny trójliść menniczy, na str. odwr. jettonu nr. 12 zamiast małego ma być duży i wyrazisty krzyżyk, również gałązki na podskarbiówce „Firlejorum“ inaczej są w rzeczywistości wygięte itd itd. Naturalnie winien tutaj prawdopodobnie tylko rysownik. Czytelnika jednak należało w przedmowie choćby pouczyć, komu ma więcej ufać. tablicom czy tekstowi.

Tekst opracowany jest bardzo starannie, życzyćby sobie tylko należało, by autor za każdym razem podał choć jeden zbiór, w którym taki medalik się znajduje. Zwłaszcza sztuki po raz pierwszy opublikowane powinny mieć tę uwagę. Natomiast t. zw. spis chronologiczny i rozdzielenie podskarbiówek na mennice nie powinny Czytelnika długo zatrzymywać. Przyznaję, że ta część była może najtrudniejszą w całej rozprawie. ale okazała się również i najniewdzięczniejszą. Prawdopodobnie tylko przeoczenie mogło spowodować takie błędy, jak to, że

mennica wileńska już w 1540 r. funkcyonowała (Lutomirski) lub że w Poznaniu istniała mennica już w latach 1579 i 1580 (Rokossowski. Młodziejowski). Czytelnik wie dobrze, że oprócz wileńskiej pracowała za Zygmunta Augusta i mennica tykocińska, oraz że pan burmistrz rygski, Otto von Meppen, z pewnością w Rydze, a nie we Wilnie wybić sobie jetton kazał. Również żaden z Czytelników nie przypomni sobie, żeby mennica malborska już w r. 1581 mogła była Zamojskiemu jettony wybijać, kiedy dopiero w r. 1584 poczęła bić monety: znak bowiem trójkąta i pierścienia nie oznacza mennicy, lecz osoby.

Podskarbiówek Albrechta brandenburskiego zebrał autor wcale znaczną liczbę, co z uznaniem podnieść należy. Żałować jednak wypada, że nie zapoznał się z katalogiem zbioru malborskiego, wydawanym w ostatnich latach przez E. Bahrfeldta. Ten ostatni nietylko że daje nowe odmiany, ale twierdzi, że na tych jettonach niekoniecznie mamy z Albrechtem pruskim do czynienia, gdyż i Fryderyk książę lignicki jest doń bardzo podobny, w każdym zaś razie nie powstały one w mennicy królewieckiej, gdyż ów Hans Schultess, który na nich się podpisywał, pracował tylko w Norymberdze.

O ile Czytelnik będzie heraldykiem, nie powinien się zbyt dziwić, jeżeli na pewne niedokładności natrafi. Do tych bowiem musi należeć wyszukanie skrzydeł przy pończosze w herbie Hozyusza lub twierdzenie, że tarcza z dwoma listkami i literami HW Hermana Winkelmana odnosi się do mennicy wileńskiej (v. Meppen). Interesujące to dziełko wyszło własnym nakładem autora, a drukarnia Uniwersytecka w Krakowie, gdzie było odbijane, uważała za konieczne otoczyć każdą stronę druku stylową ramką.

Dr. M. G.

KRONIKA.

Medale grunwaldzkie. W uzupełnieniu krótkiej recenzyi o rozprawie p. Mękickiego, umieszczonej w poprzednim numerze, której autorem jest jeden z członków naszego Towarzystwa, dodajemy, że hojnym nakładcą tej broszury jest młody a szeroko znany numizmatyk lwowski, p. M. Goldstein. Podnosimy ze szczególnem uznaniem szczodrość i odwagę p. Goldsteina, który na tak niepopłatne wydawnictwo jak numizmatyczne, nie zawahał się znaczną sumę wyłożyć. Oby numizmatyka nasza jak najwięcej takich mecenasów znalazła!

Medal rydzyński. W pismach warszawskich ukazała się wzmianka o mającym się wybić medalu na pamiątkę zaprzedania Rydzyny Medal ma być podobno wybity we Lwowie, w ołowiu, z portretami osobistości, znanych ze sprawy rydzyńskiej i z odpowiednim napisem. Nie udało nam się dotychczas sprawdzić tej wiadomości.

Chiny nie mają szczęścia w swej reformie monetarnej. Obecnie pokazało się, że świeżo wybite sztuki są nieodpowiednie z powodu źle wykonanego stempla. Prezydent komisyi menniczej, Szeng, polecił wycofać je z obiegu i przetopić. Mennica główna w Tientsinie pracuje teraz nad biciem nowych poprawnych monet, mianowicie sztuk dolarowych, a także po 50, 25 i 10 centów. Później pojawią się sztuki

po 5 centów z niklu; nowe centy z miedzi są już w obiegu. Zdaje się, że w przeciągu sześciu miesięcy reforma monetarna zostanie w całości przeprowadzona. Oprócz głównej mennicy w Tientsinie, zostaną otwarte filie w Kantonie, Futszau, Wutszau i Tszengtu, zależne od Pekinu. (Por. *Wiad. num.-arch.* nr. 2 z r. 1911).

Frankfurter Zeitung.

Wykopaliska.

W Sulmierzycach w Poznańskiem na grobie pod pomnikiem Sebastyana Klonowicza, znanego sielankopisarza z XVII w., znaleziono trzeciak poznański Zygmunta III z 1627 r.

W Golejewku w Poznańskiem znaleziono na polach proboszczowskich mosiężny szkaplerz rosyjski ze św. Mikołajem i napisami ruskimi. Prawdopodobnie zgubiony został przez jakiegoś żołnierza rosyjskiego, który na początku XVIII wieku odbywał kampanię szwedzko-polską pod Piotrem Wielkim

Obie powyższe wiadomości zawdzięczamy uprzejmości Członka Towarzystwa, ks. Zdzisława Zakrzewskiego z Golejewka.

Wykopalisko w Jeżewie. Pisma śląskie donoszą: Na polu gospodarza Sobiechowskiego w Jeżewie na Śląsku pruskim znaleziono gliniany garnek, w którym się znajdowało przeszło 1000 monet Jana Kazimierza oraz dwóch ostatnich elektorów brandenburskich. Znaczny ten zbiór monet nabył właściciel dóbr, p. Dr. Ślaski, który go chce oddać do muzeum w Toruniu.

W Długimmoście na Śląsku pruskim, przy wykopywaniu ziemi w piwnicy u pewnego gospodarza znaleziono garnek, a w nim około 200 sztuk srebrnych monet czeskich, bardzo już zniszczonych. Były to, jak przypuszczać można na podstawie opisu w dziennikach, grosze praskie Wacława.

Mazanki, pow. Grudziądz. Znaleziono tam monetę bronzową średniej wielkości cesarza Maksymiana Herculiusa (286 r.). Na str. gł. głowa cesarza w prawo, w wieńcu laurowym i napis, na str. odwr. geniusz stojący w lewo z rogiem obfitości i napis.

Zapiski Tow. nauk. w Toruniu.

Komorsk, pow. kwidzyński. Przy kopaniu grobu znalazł kopacz małe naczynie gliniane, zawierające zaśniedziałe monety srebrne. Naczyńko rozpadło się, z monet znalazca kilka rozdał, a resztę zaczął czyścić ostrymi płynami i przytem znacznie uszkodził. Nareszcie cały skarb — 122 monet, za pośrednictwem ks. Chylińskiego dostał się do Towarzystwa naukowego w Toruniu. Większa część monet jest bardzo uszkodzona. Zdołano odczytać: Michael Kuchmeister v. Sternberg (1414—1422), Paul v. Russdorf (1422—1441) i Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492) dwa szelągi gdańskie. Najdawniejsze są zatem monety mistrza Michała Kuchmeistra, najnowsze dwie monetki gdańskie. Miasta Gdańsk, Toruń, Elbląg i Królewiec dopiero w r. 1457 otrzymały od króla polskiego przywilej bicia własnej monety na sposób polski. Zastanawia przytem, że skarb nie zawierał żadnych monet mistrzów Konrada i Ludwika v. Erlichshausen. Powodem tego może być okoliczność, że ci dwaj mistrzowie w owych czasach mało monet bili. Pozatem nie różnią się one od monety poprzednika, Pawła v. Russdorf, prawie wcale — pominąwszy napis otokowy. Łatwo więc ten lub ów okaz niewyraźny, jemu przypisany, może być młodszy.

Zapiski Tow. nauk. w Toruniu, t. II, nr. 1.

Do tego Numeru dodaje się dwie tablice światłodrukowe.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.